

AMERYKANIE CHCĄ “WSKRZESIĆ” FREGATY PERRY

Amerykańskie siły morskie poważnie rozważają możliwość ponownego wprowadzenia do służby kilku wcześniej wycofanych z linii fregat typu Oliver Hazard Perry. Plany mogą dotyczyć od siedmiu do ośmiu takich okrętów, które wcześniej miałyby jednak przejść poważną modernizację.

O nowych planach w stosunku do starych fregat poinformował szef operacji morskich (Chief of Naval Operations) admirał John Richardson w czasie forum strategicznego zorganizowanego w Akademii Wojen Morskich (U.S. Naval War College) w Newport (w Rhode Island). Stwierdził on, że taka propozycja była poważnie brana po uwagę, chociaż związane to by było z przeprowadzeniem poważnej modernizacji.

Amerykanie zdają sobie bowiem sprawę, że są to „...stare okręty i technologia na nich też jest stara”. Biorąc pod uwagę obecne uwarunkowania jeżeli chodzi o teatr wojennych działań morskich to nie są to jednostki pływające spełniające swoje zadania. Dlatego przed podjęciem jakichkolwiek decyzji amerykańska marynarka wojenna zamierza przeprowadzić dokładną analizę kosztów, jakie trzeba będzie ponieść w odniesieniu do korzyści, jakie się w ten sposób uzyska.

Dodatkowo wiadomo, że możliwe do odzyskania okręty nie są w takim samym stanie technicznym i nie mają takiego samego wyposażenia. Amerykanie zbudowali bowiem dla siebie od końca lat siedemdziesiątych do 1989 roku aż 51 takich jednostek, które w międzyczasie ewoluowały i były dodatkowo w różnym stopniu modernizowane.

Ponadto sam proces ich wycofywania trwał od 1997 (USS „Oliver Hazard Perry”) do 2015 r. (USS „Simpson”). Część z nich była złomowana, część wykorzystywano jako okręty cele (topiąc je w czasie ćwiczeń), a część była przekazywana siłom morskim sojusznicy dla Stanów Zjednoczonych (dla Polski, Bahrajnu, Egiptu, Pakistanu i Turcji).

Obecnie na składowiskach wycofanych okrętów NISMF (Naval Inactive Ship Maintenance Facility) w Pearl Harbor, w Bremerton i w Filadelfii jest dwanaście fregat typu OHP. Nie wiadomo, które z nich miały być wybrane tym bardziej, że co najmniej dwie z nich (jedne z najnowszych: USS „Gary” i USS „Taylor”) miały zostać przekazane dla tajwańskich sił morskich.

Obecnie coraz więcej Amerykanów uważa decyzję o wycofaniu fregat typu OHP za błąd. Wcześniej uznano, że ponieważ są o jednostki pływające zbudowane według potrzeb Zimnej Wojny to ich wartość bojowa w odniesieniu do nowych zagrożeń i wyzwań na morzu jest coraz mniejsza. Zdecydowano się więc by wykorzystywać je bez większych modernizacji do maksymalnie 25 lat i potem je zastępować już nowoczesnymi okrętami.

„Rzeczywistość jest taka, że naprawdę pozbywaliśmy się wielu takich okrętów, ponieważ z punktu widzenia okrętowego systemu walki były one przestarzałe”. Przy takiej polityce, fregaty typu OHP nie mogły się równać możliwościami z niszczycielami typu Arleigh Burke, ale jak się okazało wcale nie byłyby gorsze od okrętów do działań przybrzeżnych typu LCS (Littoral Combat Systems) i na pewno

byłyby tańsze.

Wprowadzenie fregat OHP może być konsekwencją realnej oceny, że nie wystarczy pieniędzy, by doprowadzić amerykańskie siły morskie do celu, jakim powinno być w 2020 roku 355 okrętów w linii (obecnie to około 275 jednostek). Jak na razie próbuje się więc wydłużyć okres eksploatacji już wykorzystywanych jednostek pływających oraz wprowadzać zupełnie nowe typy uzbrojenia, zwiększające ich możliwości (broni laserowa i elektromagnetyczna).